

2007-05-24

## **Sonik: Wszystko zaczęło się w kawiarni „Rio”**

Bogusław Sonik, Robert Mazurek

O czasach buntu Studenckiego Komitetu Solidarności, wyborach moralnych, gonitwach z milicją, czytaniu zakazanych tekstów oraz Towarzystwie Kursów Latających opowiada współzałożyciel SKS.

**ROBERT MAZUREK: Na wieść, że robię z panem wywiad, kolega zareagował pytaniem, czy to „ten Sonik od wódki?”.**

**BOGUSŁAW SONIK\*:** No tak (śmiech) ale nie tylko. W sporze o definicję wódki w Parlamencie Europejskim bronię polskiego produktu narodowego. Francuzi energicznie bronili swojego wina i musieliśmy wycofać nasze „wino” marki wino. Normalne że teraz nie chcemy oddać wódki.

**Ale Pan niewiele pije.**

Polityk powinien się wystrzegać alkoholu. Nauczyłem się tego w dyplomacji. Dwie zawodowe choroby dyplomatów to alkoholizm i żylaki. Na przyjęciach się stoi, a jeśli do tego się pije, to się ma dwa w jednym.

**Pije pan mniej niż trzydzieści lat temu?**

Oczywiście. Jak chyba wszyscy. Wtedy życie towarzyskie było bardziej dynamiczne, energetyczne, wszystko skupiało się wokół spotkań, przyjęć. A na tych imprezach towarzyszyły nam wina węgierskie czy bułgarskie.

**Panu też towarzyszyły? Chłopakowi z Beczki, Dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego?**

Na Beczkę niecierpliwie czekało się już w liceum. Starsze siostry kolegów, ich bracia, mój brat – wszyscy byli w Beczce. Nas ten studencki, taki bardzo dorosły świat bardzo pociągał. Ale związałem się z nim trochę przez przypadek, gdy pewna dziewczyna zaproponowała mi obóz w Tatrach prowadzony przez ojca Tomasza Pawłowskiego, który za dnia kładł nacisk na wędrówki po górach, żeby nam głupoty nie przychodziły do głowy.

**80-letni ojciec Pawłowski, powstaniec warszawski i legendarny duszpasterz, jest postacią znaną, a kim była ta dziewczyna?**

Lilka Batko, kilka lat później została moją żoną, ale wtedy jeszcze nie zrodziło się między nimi żadne wielkie uczucie.

**W 1976 roku „Beczkowy” zetknęli się z polityką.**

Jesienią, po powstaniu KOR-u w Warszawie, zbieraliśmy pieniądze dla robotników z Radomia. I wtedy Rysiek Terlecki doprowadził do naszego spotkania z grupą studentów polonistyki.

**Terlecki, kandydat PIS na prezydenta Krakowa, profesor historii, jedne z pierwszych hipisów z ksywą Pies, niebywale barwna postać.**

Tak, chociaż to już było grubo po „Psie”. Jako „Psa” pamiętałem go z 1968, 1969 roku, gdy siedział na plantach przed Biurem Wystaw Artystycznych. Wtedy, w 1976 roku, chodził ubrany cały na białą, kończył historię na KUL-u, znał środowisko Warszawskie i inaugurował w Krakowie spotkania opozycyjne.

**I wtedy, jesienią 1976 roku, spotkaliście hipisujących studentów polonistyki...**

Z Bronkiem Wildsteinem, Staszkiem Pyjasem, Leszkiem Maleszką. To było spotkanie dwóch światów, ale przypadliśmy sobie do gustu. Wtedy chodziło o apel przeciwko usunięciu Wildsteina ze studiów. Poszło o jakiś incydent z praktyk studenckich: słowną szermierkę z naukowcem odpowiedzialnym za te praktyki. Spotkaliśmy się u Wildsteina na Chocimskiej, w małym pokoju. W kilka osób. Wildstein przedstawił swoją sprawę, Terlecki mówił, że trzeba wspólnie działać, i podjęliśmy decyzję że będziemy bronić Wildsteina. My zaproponowaliśmy z

kolei, by oni włączyli się w akcję zbierania pieniędzy na KOR. Jest raport z tego spotkania sporządzony przez „Ketmana”, czyli Maleszkę, który pisze, że Pyjas potwierdza, iż włączą się w grudniu.

### **Wildstein twierdzi, że oni przez długi czas odżegnywali się od polityki.**

Bo dla nas to niebyła żadna polityka, tylko pewien styl życia: dyskusje, czytanie zakazanych tekstów, chęć sprzeciwu wobec sytuacji w Polsce, która nas uwierała – wobec cenzury, represji, braku swobód obywatelskich. To był wybór moralny nie polityczny. Chcieliśmy „żyć bez kłamstwa”- tekst Sołżenicyna pod takim tytułem zrobiła na nas wielkie wrażenie. Myśleliśmy, że rzucimy wyzwanie obłudzie, fałszowi i nie damy się wmontować w drogę kariery za cenę kompromisów moralnych. Dlatego łatwiej się wtedy dogadywaliśmy, bo nie debatowaliśmy o różnicach politycznych. Poza tym polubiliśmy się, mieliśmy podobne poczucie humoru, zainteresowania.

### **Jak to wyglądało: spotykaliście się jako grupka poważnych konspiratorów czy raczej kumple idący razem do Rio?**

Ja działalność opozycyjną zacząłem właśnie w kawiarni Rio. Tam rozdawałem komunikat KOR-u, informowałem o naszych spotkaniach, zbierałem pieniądze na robotników. Ta kawiarnia jeszcze istnieje przy Świętego Jana.

### **Bywa pan tam czasem?**

Teraz akurat mam bliżej do innego opozycyjnego lokalu, do Mozaiki. Do Rio chodziłem, jak żyła jeszcze legendarna pani Kazia, która bardzo nas lubiła. Przed maturą jechałem z kolegą do Częstochowy, pomodlić się. Przyszliśmy do Rio, oczywiście nie mieliśmy pieniędzy, więc zamówiliśmy kawę na spółkę. Pani Kazia się tak rozczuliła, że nie tylko dała nam na bilet, ale jeszcze dorzuciła, by zamówić mszę też za nią.

### **Represyjne państwo dopadło was wcześniej. Kiedy zaczęły się przesłuchania?**

Na przełomie października i listopada 1976 roku, zaraz po pierwszej zbiórce pieniędzy wśród znajomych na KOR. Były pierwsze zatrzymania i przesłuchania przez Służbę Bezpieczeństwa, żądanie zaprzestania działalności, zagrożenie wyrzuceniem ze studiów.

### **Nie bał się pan?**

Nie, uważałem, że to, co robię, jest słuszne. Poza tym nie sądziłem, że mógłbym zostać wyrzucony z UJ. Ale pamiętam, jak jeden z naukowców wciągnął mnie do bramy i tam dał mi 100 czy 500 złotych na KOR, bo bał się, że ktoś nas zobaczy razem. Inni czytali biuletyny KOR-u w rękawiczkach ze strachu, że zostawią odciski palców.

### **Tuż po tym, jak studenci AGH zaangażowali się w SKS, do ich przerażonych rodziców przyszła bezpieka i powiedziała, że wyrzucą synów ze studiów, a to byli biedni ludzie z prowincji, dla których wykształcenie syna było ogromnym wyrzeczeniem.**

Tak często bywało, 16 maja 1977 roku, dzień po powołaniu SKS-u, stoi w drzwiach para młodych ludzi w mundurach harcerskich. To była drużna Anna Krajewska i druż Zdobysław Milewski, później rzecznik Suchockiej. Ojciec Milewskiego był wojskowym. Zatrzymano obu i ojca ponizono na oczach Zdobka. Jego ojciec ciężko to przeżył i niedługo później zmarł.

### **Kiedy pana pierwszy raz zatrzymano?**

Nie wiem, dlaczego nas wtedy obstawiano, bo zwykle pilnowano nas przed jakimiś wydarzeniami, świętami państwowymi. Pewnego dnia Lilka i ja dowiedzieliśmy się, że kolega, który nie miał nic wspólnego z opozycją, a znaleźliśmy się z Beczki, jedzie do Warszawy. Zgodził się nas podrzucić swoim maluchem, ale niedaleko dojechaliśmy. Tuż za Krakowem zatrzymała nas drogówka. Wsadzili nas do radiowozu a koledze kazali jechać maluchem za sobą i zawieźli nas na komendę, gdzie przeszukano samochód. Okazało się że kolega rozpowszechniał święte obrazki i miał ich pod podłogą tysiące przemyconych z Rzymu! W związku z tym mieli idealny pretekst, żeby nas trzymać przez dwie doby.

### **Ten dość beztronski okres zakończył się zamordowaniem Pyjasa.**

TO był szok, 7 maja 1977 roku Dyjas ginie, jego ciało zostaje znalezione w kamienicy na ul. Szewskiej. Oficjalna wersja-spadł ze schodów. Teraz z dokumentów z IPN wiemy, że Dyjas był dokładnie otoczony przez agentów.

### **Chodzi o „Ketmana”?**

Maleszka rzeczywiście był dość aktywny, miał możliwość prowadzenia niekończących się rozmów i debat, wykonywał bardzo starannie zlecenia. Ponurą postacią był inny tajny współpracownik o pseudonimie Mietek, który działał jako prowokator w środowisku Maleszki i Pyjasa. Już za wolnej Polski pełnił funkcję dyplomatyczne, ciągle jest profesorem na UJ.

### **Dlaczego nie ujawni pan jego nazwiska?**

Koledzy, na których donosił, czytają w IPN-ie akta. Czekam na ich reakcję, TW Mietek zimą 1976 roku organizował tajne spotkania w swoim domu, podczas których dawał im bibułę, by doprowadzić do ich zatrzymania. Ta Prowokacja zakończyła się zwerbowaniem Maleszki.

### **On był pańskim bliskim przyjacielem?**

Często spotykaliśmy się na Grodzkiej, u mojej obecnej żony. Tam każdy przychodził kiedy chciał, a więc Maleszka też tam często przebywał. Był wdzięcznym rozmówcą, urodzonym kompanem do debat, a dla tych, co palili – do palenia papierosów. Mirosław Dzielski nazywał go „wysokobiałkowym komputerem pozbawionym uczuć”. Wydawał się ofiarny, gotów do poświęceń. Miałem kiedyś na wyżymaczcze drukować tomik Barańczaka „Sztuczne oddychanie”. Zaproponował mi, żebyśmy to zrobili u niego. Po dwóch godzinach wpadła bezpieka. Pytam: „Leszek, jako to się stało?”. A on na to, że pewnie sąsiad poczuł denaturat i doniósł. Nie przychodziło mi do głowy, że mógł zdradzić.

### **Wróćmy do śmierci Pyjasa. Po niej nie odbyły się juwenalia.**

Po śmierci Pyjasa zaczyna się ustawione śledztwo: fałszowanie zeznań, odmawiają zapisywania wiadomości o anonimach, gazety mają zakaz drukowania nekrologu. W nas rodzi się bunt, chęć opowiedzenia o tym, co się naprawdę stało. Wychodzimy z ulotkami i mówimy o śmierci Pyjasa, o mszy w jego intencji, a gdy próbuje nas zatrzymać gwardia juwenaliowa lub SB, krakowianie stają w naszej obronie. Zaczynamy w piątek 13 maja po południu, a w ciągu półtorej dnia całe miasto stoi po naszej stronie.

W nocy z 14 na 15 maja w mieszkaniu na Grodzkiej zakładamy SKS. I tak wprowadziliśmy w przestrzeń publiczną słowo „solidarność”. W niedzielę rano po mszy u dominikanów ogłaszamy, że idziemy na Szewską by uczcić Pyjasa, i zaprotestować przeciw urządzaniu na rynku podczas żałoby po śmierci studenta wyborów najmilszej studentki. Cały dzień towarzyszy nam tłum, który wieczorem prowadzimy pod Wawel. SB nas rozbija, dlatego pod Wawel idą dwa marsze. Tam ogłaszamy deklarację SKS-u i tak się zaczyna jego historia, która trwała do powstania NZS-u w 1980 roku. Tamte trzy lata były potwornie intensywne, sprawdzały charakter i uczyły odwagi.

### **Na czym polegała działalność SKS-u?**

Setki spotkań i rozmów, tworzenie pism, powielanie i kolportaż ulotek, akcje informacyjne i protestacyjne, tworzenie własnej biblioteki książek zakazanych, wyjazdy w góry na obozy dyskusyjne ze studentami i licealistami. Jesienią 1977 roku rozpoczynamy cykl otwartego Uniwersytetu Latającego. Przy okazji dochodzi do kłótni z Jackiem Kuroniem, bo jako pierwszego gościa zapraszamy Leszka Moczulskiego, co nie spodobało się Jackowi. My oczywiście sympatyzowaliśmy z KOR-em i Kuroniem, ale byliśmy bardzo wyczuleni na punkcie swej niezależności. Po miesiącu na drugie spotkanie przyjechał Kuroń. Z tego zrodziła się idea Towarzystwa Kursów Naukowych.

### **Pamięta pan historyczny numer telefonu do Kuronia?**

Oczywiście! II wojna – II wojna – uwłaszczenie chłopów, czyli 39-39-64. Za każdym razem, jak tylko kogoś zatrzymano, dzwonił do Jacka, który przekazywał informacje na zachód, do Wolnej Europy.

### **Bezpieka bardzo martwiła się o pańskie mieszkanie.**

O wytrzymałość stropów. Podczas wykładu Michnika wtargnęli i zażądali rozwiązania zebrania ze względu na zagrożenie budowlane. Józef Ruszar wziął stół i chciał nim zatarasować drzwi, ale połamali się nogi a blat potoczył do przodu. Bezpieka uznała, że to agresja wobec nich. Barykady nie udało się zrobić, ale się wycofali i dopiero potem nas pozamykali. A wcześniej były wspólne śpiewy, o których ostatnio przeczytałem u historyków, że śpiewanie „Boże, coś Polskę” i „Warszawianki 1905” było wyrazem połączenia nurtu socjalistycznego z katolickim.

### **Na represje bezpieki reagowano różnie. Andrzej Mietkowski rzadko się z nimi awanturował, więc pozwolono mu zabrać do celi książki. Tam przeczytał Dostojewskiego.**

A Wildstein, gdy go zatrzymali, wyskoczyli przez okno z pierwszego piętra i ze skrzywą nogą uciekał milicji.

### **Dodajmy, że wyskoczył przez okno zamknięte.**

Tak, wszystko zależało od temperamentu (śmiech). Pamiętam, jak szliśmy kiedyś Szpitalną w trójkę: ja, Ziemowit Pochitonow – którego w ramach represji wyrzucono ze studiów, a dziś jest doktorem nauk rolnych – i właśnie Andrzej. Ziemowit zamówił trzy razy lody, gdy z piskiem opon podjeżdża bezpieka, w mgnieniu oka wrzuca

Mietkowskiego do samochodu i odjeżdża. Na ulicy ludzie przerażeni, a Ziemowit odwraca się do sprzedawczyni i rzuca flegmą: „Teraz to już tylko dwa poproszę”.

### **Przyzwyczajiliście się do zamykania na 48 godzin?**

Do tego nie dało się przyzwycząić. Był czas, że przychodzili po nas trzy razy w tygodniu. Tak się zabawiali: zatrzymywali na parę godzin i wypuszczali. Próbowano izolować nas od znajomych. Mówiono im, że jesteśmy graczami politycznymi opłacanymi przez Zachód.

### **A z czego żyliście?**

Na początku, jak to studenci, z rodziców i z jakichś prac dorywczych, potem niektórzy mieli już jakąś pracę. Latem malowałem szklarnie u Sobiesława Zasady. Intensywność życia i kontaktów wynagradzała nam wszystko. Prowadziliśmy życie alternatywne, bez pieniędzy, a ci, którzy weszli na drogę kompromisów, nawet nam tego zazdrościli.

### **Pochodziliście z różnych środowisk.**

Tak, bezpieka starała się to wykorzystywać, ale im się nie udawało. Rozpovídali że dziadek Andrzeja Mietkowskiego był zastępcą Radkiewicza, wiceministra bezpieczeństwa.

### **Choć rodzice Andrzeja już z komunizmem nie mieli nic wspólnego, a on sam, nim trafił na studia do Krakowa, działał w warszawskiej drużynie harcerskiej Macierewicza i Naimskiego.**

Tak. Bezpiecy przyszli kiedyś do dziadka, by naskarżyć, co wnuczek wyrabia, na co on odpowiedział, że nie ma na Andrzeja wpływu. Bo i rzeczywiście, żadnego nie miał.

### **Jak wychodził wtedy z pałacu Mostowskich, to z pokoju wychylali się bezpieczniacy, żeby zobaczyć żywą legendę, prawdziwego generała UB.**

I dąbrowszczaka, No tak, Andrzej miał przez to dodatkowe kłopoty ze strony SB, co było szczególnie paskudne. Dla nas to było zupełnie nieważne. On wynajmował mieszkanie, w którym gromadziło się wielu zabawowych przyjaciół. Kiedyś wkroczyła tam bezpieka, a akurat był tam Bogusław Bek, dziś dyrektor szkoły w Radomiu. Tak go rozszedził widok milicji, że stanął na stole i skoczył na nich takim tygrysim skokiem z potwornym, zwierzęcym rykiem.

### **Niech młodzież wie, jakiego ma dyrektora.**

Myśmy na ogół zachowywali się spokojnie, zgodnie z zasadą non violence, więc strasznie ich to zaskoczyło i wzbudziło potworne emocje bezpieki. Doszło do bijatyki. W tym mieszkaniu zasnął też kiedyś Łukasz Świerz. Łukasz był obdarzony sporym zarostem, więc jak spał, dokonano ogolenia mu brzucha golarką.

### **To już czyn nieco mniej heroiczny.**

Raczej surrealistyczny. Przecież oprócz konspiracji rodziły się miłości. Pobierały się pary, SKS-owskich małżeństw było mnóstwo. Bawiliśmy się również. Pamiętam jak w grudniu 1980 roku postanowiliśmy pożegnać Bronka, który chciał wyjechać na Zachód. Urządziliśmy imprezę w domu jakiejś ciotki Rokity. Ponieważ w tamtych czasach alkohol miał to do siebie, że się szybko kończył, bo był na kartki, więc trzeba było szukać go na melinach. Na poszukiwanie ruszyła kilkusobowa ekipa, ale złośliwie wskazano im dom jakiegoś komendanta milicji albo ormowca. Gdy tam weszli, uznano to za prowokację i doszło do rękoczynów. Koledzy uciekli.

### **I ruszyła druga ekipa.**

TO była ekspedycja karna z Wildsteinem na czele. Koledzy zostali pomszczeni i kiedy ekipa triumfalnie wracała, trafiła na dworzec kolejowy. Wtedy pojawiły się jakieś posiłki milicyjne. Wywiązała się regularna bitwa, a dworzec kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk.

### **Bitwa zakończyła się remisem i wycofaniem obu armii.**

Stwierdziliśmy jednak że Bronka rzeczywiście powinien jak najszybciej wyjechać. Pożegnaliśmy się o poranku i Wildstein z żoną. Iwoną Galińską z SKS-u, pojechał do Francji.

### **Kilka osób z SKS-u trafiło do polityki.**

Z krakowskiego SKS-u jest róża Woźniakowska, która szefuje przedstawicielstwu Unii Europejskiej, ja zostałem posłem do PE. Adam Lipiński w Wrocławiu jest ministrem, Rafał Grupiński z Poznania – posłem PO, podobnie jak

Adam Rybicki z Gdańska, Ludwik Dorn z SKS-u Warszawskiego został marszałkiem Sejmu, a Krzysztof Grzelczyk wojewodą dolnośląskim, i to chyba wszyscy.

### **Reszta robi zupełnie inne kariery.**

Danusia Skóra jest dyrektorką Znak, lekarką Ela Krawczyk – zakonnica we Francji, w mediach są Wildstein, Mietkowski, Szostkiewicz, Rakowiecki, Ewa Kulik działa w Fundacji Batorego. Ela Majewska, która była piękną, barwną postacią, po studiach poszła do szkoły cyrkowej. Przyjaźniła się z Ozjaszem Szechterem, ojcem Michnika, który- gdy był smutny – prosił ją: „Pani Elżbieto, niech pani założy nogę na szyję”. I Ela zakładała. Potem stworzyła teatr, poznała aktora z Chile i wyjechała. Spotkałem ją w Krakowie na Rynku dziesięć lat temu, o świcie. Szła w kapelusiku z parasolką i walizeczką. Śpieszyła się na Kongres Ezoteryczny.

### **Co połączyło tak różnych ludzi?**

Niesamowite umiłowanie wolności, jesteśmy przyzwyczajeni do samodzielności intelektualnej, do niezależnego myślenia. Ludzie z tego środowiska mówią własnym głosem, nie podają się obiegowym, obowiązującym poprawnością. I połączyła nas rzeczywiście niezwykła, Intensywna przyjaźń. Ta solidarność, która się wtedy pojawiła, była jak z pieśni Okudźawy: „Weźmy się za ręce razem, żeby nie ginąć samotnie”.

---

\* Bogusław Sonik, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UJ. Jako student w latach 70. rozpoczął działalność w opozycji antykomunistycznej. Związany z prowadzonym przez oo. Dominikanów duszpasterstwem akademickim Beczka. Współpracował z KOR. Po śmierci Stanisława Dyjasa założył wraz z przyjaciółmi z opozycji Studencki Komitet Solidarności. W 1993 wyemigrował do Francji. Pracował m.in. jako dziennikarz w Sekcji Polskiej Radia France International i BBC, prowadził autorskie programy w Radiu Wolna Europa, publikował w „Tygodniku Powszechnym”. Po powrocie objął stanowisko dyrektora Festiwalu Krakowów 2000 – Europejskie Miasto Kultury. W 2004 roku został wybrany na posła do Parlamentu Europejskiego